

Muzyka w Nowym Sączu

Anna Woźniakowska: Z SALI KONCERTOWEJ

W sądeckim Sokole we wtorek wieczorem odbył się drugi koncert XVI Międzynarodowego Festiwalu "Sztuka wokalna Europy Środkowej". Ogłoszono też wyniki I etapu, również międzynarodowego, czternastego już Konkursu im. Ady Sari. Zarówno festiwal, jak i konkurs - będący najważniejszym jego nurtem - mają wielorakie znaczenie, tak dla samego Nowego Sącza, jak i dla polskiej kultury muzycznej. Impreza o międzynarodowym zasięgu, ciesząca się renomą w świecie muzycznym, przydaje Sączowi rozgłosu. W widłach Kamienicy i Dunajca spotykają się nie tylko młodzi śpiewacy z różnych krajów i kontynentów. Dzięki pozyskanym środkom - również unijnym - Nowy Sącz podjął w ubiegłym roku udaną próbę integracji scen operowych Europy Środkowej, co zaowocowało m.in. ożywieniem kontaktów Opery Krakowskiej z naszymi południowymi sąsiadami. W tym roku wykonawcami koncertu inauguracyjnego byli artyści z Czech i Słowacji, znacznie wzbogacając wiedzę i o samej muzyce i o ich sztuce. Polskie prawykonanie oratorium Święta Ludmiła Antonina Dworzaka (w 125 lat po napisaniu dzieła) było faktem znaczącym.



Właśnie rozumiany szeroko element poznawczy, edukacyjny, postawiłabym na pierwszym miejscu wśród rozlicznych walorów sądeckiego festiwalu. W tym roku tutejsi melomani - obok wspomnianego już oratorium Dworzaka - usłyszą Siedem bram Jerozolimy Krzysztofa Pendereckiego w możliwie najlepszym wykonaniu, bo czołowych polskich zespołów pod dyrekcją kompozytora. Fakt, że wśród pięciorga solistów znajdzie się czworo laureatów minionych edycji Konkursu im. Ady Sari, jest swoistym wskazaniem drogi rozwoju tegorocznym jego uczestnikom.

Takim drogowskazem był też wtorkowy recital austriackiego barytona Klemensa Sandera, który w idealnej współpracy z pianistą Marcinem Koziłem mistrzowsko interpretował wybrane pieśni z cyklu Liederkreis R. Schumanna, ze zbioru Songs of Travel R.V. Williamsa oraz 3 Pieśni Don Kichota do Dulcinei M. Ravela.

Przed dziesięcioma laty na tej samej estradzie - w Sali im. R. Sichrawy - w sądeckim Sokole Klemens Sander wyśpiewał nagrodę. Do dziś pamiętam scenę śmierci Posy z Don Carlosa Verdiego, którą interpretował przejmująco w II etapie konkursu. A przecież - mimo olbrzymiej muzykalności i dużej już wówczas wiedzy wokalne dającej mu wśród innych pierwszeństwo - uzyskał tylko II lokatę. Pierwszej nagrody jury nie przyznało. Jeszcze czegoś mu brakowało. Po 10 latach pracy przyjechał do Nowego Sącza artysta charyzmatyczny, wspaniały interpretator pieśni, z których każda była innym muzycznym obrazem. Recital Klemensa Sandera był wspaniałą lekcją dla młodych adeptów wokalistyki. Według mnie najważniejszym jej przesłaniem było traktowanie przez artystę słowa jako nadrzędnego czynnika kształtującego interpretację.

I tu czas na kilka słów podsumowujących I etap tegorocznego konkursu. Ogólnie poziom, jaki reprezentowali uczestnicy, był przyzwoity i wyrównany. Młodzi śpiewacy obdarzeni są dobrymi głosami, w większości cechuje ich duża wrażliwość i muzykalność. Niestety, wśród polskich uczestników, w przeważającej części już absolwentów muzycznych uczelni, od kilku edycji konkursu obserwuję te same mankamenty, wśród których najpoważniejszym jest dziwne skrępowanie na estradzie, skupienie się na samym procesie prawidłowego wydobywania dźwięku, a nie na tworzeniu głosem muzyki. Oczywiście, nie dotyczy to wszystkich polskich uczestników konkursu.

Dziennik Polski 4.05.2011